



niedziela

GŁOS Z TORUNIA

NR 37 (1082) • J • ROK LVIII • 13 IX 2015 • TORUŃ

w numerze:

Zjazd kawalerzystów – Grudziądz

Wspomnienia z dawnych przedmieść Torunia

Kościół to nie muzeum – rozmowa

z Piotrem Zalewskim z grupy „Wyrwani z Niewoli”

MYŚL
NA TYDZIEŃ



Jeżeli człowiek odchodzi od Boga, zaczyna wierzyć w różne bożki. Gdy znika wiara w Boga, pojawia się wiara w byle co.

Bp Andrzej Suski

Komu służysz?

Musisz komuś służyć...” – śpiewa Bob Dylan w jednej ze swoich piosenek, którą w wersji polskiej usłyszałem na jednym z koncertów Mate.O. Słowa te skłaniają do refleksji nad swoją postawą, podejmowanymi decyzjami i działaniami. Nie ma takiej sytuacji, w której nie opowiadamy się za dobrem lub złem; prawdą lub kłamstwem, pięknem lub brzydotą, Bogiem lub szatanem. Stajemy przed wyborami, które decydują nie tylko o naszym życiu, lecz także mają wpływ na życie innych. Nie są to łatwe decyzje. Nic więc dziwnego, że tam, gdzie brakuje wiary w Boga, zwycięża egoizm, pojawiają się bożki, co prowadzi do duchowego i moralnego upadku.

Rozpoczął się rok szkolny. Sytuacji podbramkowych, trudnych będzie znacznie więcej. Przytykać oczy na zło, czy odważnie nazywać je po imieniu? Płynąć pod prąd, czy dać się ponieść fali tłumy? Wybieraj! Musisz komuś służyć...

W dzisiejszym numerze prezentujemy wydarzenia, historie i osoby, które świadczą o tym, że człowiek, który wierzy, jest gotowy do ofiary i poświęcenia.

Niech ich historie i przykład życia pomogą nam w podejmowaniu właściwych decyzji. Komu chcemy służyć?

Ks. Paweł Borowski



Bp Andrzej Suski odbiera statuetkę „Zasłużony dla Gminy Chełmża”

Wojciech Wichnowski

BUDOWNICZY DOBRYCH RELACJI

WOJCIECH WICHNOWSKI

29 sierpnia w parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Kielbasinie obchodzono gminno-dekanalne święto dziękczynienia Bogu za plony. Podczas uroczystości bp Andrzej Suski został odznaczony tytułem „Zasłużony dla Gminy Chełmża”

Dziękczynienie za plony

Uroczystości rozpoczęły się barwnym korowodem ozdób i wieńców dożynkowych. Pochód prowadziła Powiatowa i Miejska Orkiestra Dęta z Chełmży pod batutą Jacka Kałamarskiego oraz starostowie dożynek Ewa Kasprzak i Wojciech Kaźmierczak, wicestarostowie Katarzyna Oliwa i Marek Sawicki. Uroczystej polowej Eucharystii przewodniczył bp Andrzej Suski, a koncelebransami byli ks. kan. Krzysztof Badowski, dziekan chełmiński, ks. kan. Benedykt Drewek, proboszcz parafii pw. Świętych Katarzyny i Małgorzaty w Wielkiej Łące oraz ks. kan. Piotr Igielski, proboszcz w Kiel-

Zasługą pierwszego biskupa toruńskiego jest podniesienie do rangi konkatedry bazyliki Trójcy Świętej w Chełmży, dbałość o stan zabytkowych kościołów na terenie gminy, m.in. w Grzywnie, Nawrze, Dźwierznie i Kielbasinie, pomoc w rozbudowie nowych kościołów w Kończewicach i Grzegorzcu, powołanie do życia ośrodka Caritas w Chełmży, wspieranie

patriotycznej inicjatywy budowy Kopca Ziemia Polaków w Kończewicach oraz pokazanie światu świętości błogosławionych związanych z terenem gminy – bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego i bł. Juty z Bielczyn. Troską Księdza Biskupa jest dbałość o zdrowie młodego pokolenia, czego dowodem jest przekazanie ziemi pod budowę boiska orlik w Grzywnie.

dokończenie na str. VIII

JABŁONOWO POMORSKIE

Dobra mowa jak plaster miodu

Wokół relikwii swojego patrona św. Ambrożego 22 sierpnia zgromadzili się pszczelarze z województwa kujawsko-pomorskiego w kościele pw. Chrystusa Króla w Jabłonowie Pomorskim, aby po raz 32. składać dziękczynienie Bogu za błogosławieństwo w bartnictwie.

Mszę św. sprawowali: proboszcz jabłonowskiej parafii ks. kan. Grzegorz Tworzewski, diecezjalny duszpasterz pszczelarzy ks. Jacek Dudziński oraz ks. prał. Jan Kufel. W słowie wstępnym prezes Regionalnego Związku Pszczelarzy w Toruniu Tadeusz Dussa podkreślił rolę Eucharystii jako najpełniejszego dziękczynienia w pracy pszczelarza. – Dziękujemy za nasze powołanie, za wszystko, co otrzymujemy od Stwórcy, za to, co wypracowały pszczoły. Dziękujemy za opiekę naszego patrona św. Ambrożego – dodał.

Witając zgromadzonych w świątyni pszczelarzy i ich rodziny, par-



Modlitwie towarzyszyły relikwie św. Ambrożego, patrona pszczelarzy

lamentarzystów i władze samorządowe, ks. kan. Tworzewski mówił o roli pracy jako czynnika uszlachetniającego.

Homilię wygłosił ks. Jacek Dudziński. Mówił o pszczelarskim

święcie wieńczącym tegoroczne zbiory. Przypomniął postać patrona św. Ambrożego z Mediolanu i podkreślił jego mądrość, która doprowadziła go na ołtarze. – Św. Ambroży uczy nas mądrości

i zachęca do jej zdobywania. On rozczytywał się w Piśmie Świętym, ponieważ zawiera mądrość i mądrości uczy – mówił ks. Dudziński. Przywołał encyklikę papieża Franciszka „Laudato si” i mówił o miłości do przyrody, wszelkiego Bożego stworzenia oraz mądrości płynącej z krzyża.

W darach ofiarnych pasiecznicy przynieśli do ołtarza różnorodne owoce pszczelego roju. Po Mszy św. uczestnicy prowadzeni przez poczty sztandarowe i orkiestrę dętą z Chełmińskiego Domu Kultury przemaszzerowali na miejski stadion, gdzie odbyła się dalsza część świętowania, podczas którego wręczono resortowe odznaczenia, wymieniano się doświadczeniami i podziwiano nie tylko lokalnych artystów. Dodatkowo z wykładem pt. „Zdrowie człowieka – apiterapia w profilaktyce i leczeniu chorób cywilizacyjnych” wystąpił dr Arkadiusz Kapliński.

Aleksandra Wojdyło

ZAPRASZAMY

■ Odpust w Boleszynie

Zapraszamy do udziału w uroczystościach odpustowych ku czci Matki Bożej Bolesnej w Boleszynie oraz rekolekcjach je poprzedzających, które rozpoczną się 12 września o godz. 17 adoracją Najświętszego Sakramentu. Bezpośrednim przygotowaniem do uroczystości będzie całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu z 14 na 15 września. 15 września o godz. 19.30 Mszy św. przewodniczyć będzie bp Andrzej Suski.

Po Eucharystii odbędzie się procesja światła z obrazem Matki Bożej Boleszńskiej i odsłonięcie tablicy upamiętniającej ks. Franciszka Boehma.

Szczegółowy program rekolekcji i odpustu na stronie www.diecezja-torun.pl.

■ Kongres Grup Modlitwy Ojca Pio

20 września w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Grudziądzu odbędzie się 6. Kongres Grup Modlitwy Ojca Pio. Rozpoczęcie kongresu o godz. 10.20. Wykład wprowadzający pt. „Nowe życie w Chrystusie” wygłosi o. Tomasz Duszczy OFM Cap. O godz. 11 Msza św. pod przewodnictwem bp. Andrzeja Suskiego.

Uczestnicy obejrzą inscenizację pt. „Chcę być tylko ubogim zakonnikiem, który się modli...” w wykonaniu młodzieży i dorosłych parafian z udziałem chóru „Sursum Corda”.

Na zakończenie kongresu odbędzie się wymiana doświadczeń oraz Koronka do Miłosierdzia Bożego.

■ Szkolenie dla fotografów i operatorów kamer na kościelnych uroczystościach

Wydział Duszpasterski Kurii Diecezjalnej Toruńskiej organizuje szkolenie dla fotografów i operatorów kamer na kościelnych uroczystościach liturgicznych. Szkolenie odbędzie się 3 października w godz. od 9 do 12 w parafii pw. św. Antoniego na toruńskich Wrzosach w domu parafialnym przy ul. św. Antoniego 4. W programie przewidziano następujące zagadnienia: liturgia sakramentów i sakramentaliów, zadania kamerzysty i fotografa podczas liturgii w dokumentach i przepisach Konferencji Episkopatu Polski, zasady praktyczne fotografowania i filmowania w kościołach. Uczestnicy szkolenia otrzymają certyfikat upoważnia-

jący do fotografowania i filmowania uroczystości liturgicznych. **Dodatkowe informacje i zgłoszenia do 28 września: tel. (56) 622-35-30 od poniedziałku do piątku w godzinach 9.30-12.30.**

■ Konkurs biblijny

Wydział Teologiczny UMK we współpracy z Dzielni Biblijnym Diecezji Toruńskiej i Pelplińskiej oraz szkołami salezjańskimi w Toruniu organizuje 7. edycję Konkursu Biblijnego. Temat brzmi: „Paweł Apostoł w Dziejach Apostolskich”. Zgłoszenia do 31 października pod adresem: konkursbiblijny@umk.pl.

Regulamin, karty zgłoszeń, materiały do pracy z uczniami i inne informacje na stronie: www.prorok.edu.pl.



S. Klemensa

Na świecie żyje 7 kawalerzystów z Centrum Wyszko-
lenia Kawalerii, ale tylko 2 z nich mogło przyjechać do Grudziądza

GRUDZIĄDZ

Zjazd kawalerzystów

W bazylice pw. św. Mikołaja Biskupa w Grudziądzu 23 sierpnia odbyła się uroczysta Msza św. koncelebrowana z okazji 95. rocznicy utworzenia Centrum Wyszko-
lenia Kawalerii w Grudziądzu. Eucharystii przewodniczył ks. inf. Tadeusz Nowicki w asyście proboszcza ks. kan. Dariusza Kunickiego oraz kapelana Wojska Polskiego ks. kpt. Artura Majorka. Na wstępie Książd Infulat powitał gości, byłych kawalerzystów II RP, którzy każdego roku przyjeżdżają do Grudziądza, aby podziękować Bogu za otrzymane łaski i dar ocalenia podczas działań wojennych na wielu frontach II wojny światowej. Ks. inf. Nowicki podkreślił, że żołnierze z Centrum Wyszko-
lenia Kawalerii zawsze wiernie służyli Bogu i Ojczyźnie.

Homilię wygłosił ks. kpt. Artur Majorek, który nawiązując do słów Ewangelii, podkreślił szerokie zasługi żołnierza polskiego na wszystkich frontach II wojny światowej. – Gdyby wam się nie podobało służyć Bogu i Ojczyźnie, to komu mielibyście służyć? Kawalerzyści to długa, bogata historia Woj-

ska Polskiego. Bardzo wielu z nich oddało życie na ołtarzu Ojczyzny. Dlatego warto z całą pieczołowitością przypominać pokoleniu Polaków o heroicznym męstwie tych generałów, oficerów, podchorążych i żołnierzy. Służyli Bogu i Ojczyźnie, przelewali krew i oddawali życie. Bóg, Honor i Ojczyzna to hasło, które im przyświecało – mówił kaznodzieja.

Kwiaty na ręce ks. inf. Tadeusza Nowickiego wręczył ppłk Zbigniew Makowiecki, który ma 92 lata. Dziękował za dobre słowo i modlitwę. Na świecie żyje jeszcze 7 kawalerzystów z Centrum Wyszko-
lenia Kawalerii, ale tylko 2 z nich mogło przyjechać do Grudziądza ze względu na wiek.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Wojska Polskiego z komendantem Garnizonu Grudziądz, przedstawiciele władz samorządowych, rodziny byłych kawalerzystów i kombatan-
ci, poczty sztandarowe Wojska Polskiego z historycznym sztandarem Centrum Wyszko-
lenia Kawalerii. Liturgię uświetnił miejscowy chór „Kolegiata”.

Zenon Zaremba



W DRODZE NA ŚDM

O ŚDM podczas spotkań katechetycznych

Rok szkolny i katechetyczny będzie czasem intensywnych przygotowań do Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016. Przygotowania mają potrójny charakter: organizacyjny, duchowy i społeczny. Podczas rejonowych spotkań katechetycznych, które odbyły się w dniach 27-29 sierpnia w Nowym Mieście Lubawskim, Grudziądzu i Toruniu, katecheci uzyskali informacje dotyczące planowanego przebiegu wydarzeń diecezjalnych, w tym peregrynacji symboli ŚDM, która będzie miała miejsce od 27 grudnia do 7 stycznia 2016 r.

poziomie parafii i szkoły już po zakończeniu międzynarodowego spotkania. ŚDM są „środkiem do tego, by na nowo w sercach ludzi młodych wzbudzić pragnienie spotkania z Chrystusem” – mówił duszpasterz.

O atmosferze entuzjazmu i radości towarzyszącej młodym w przygotowaniach do ŚDM opowiadała młodzież z Diecezjalnego Centrum ŚDM. – Widzimy, że ŚDM są dla nas niepowtarzalną szansą na spotkanie z Bogiem w ogromnej międzynarodowej wspólnotie – podkreślały prelegentki. Przedstawiły także stan



Marianna Mucha

Katecheci podczas spotkania w Centrum Dialogu w Toruniu

Zostali zapoznani z zasadami rejestracji grup pielgrzymów. Zaproszono ich, by wraz z młodzieżą przybyli na wydarzenie ewangelizacyjne do Torunia, które odbędzie się 12 września na Starym Rynku.

Dziękując za dotychczasowe zaangażowanie, ks. dr Artur Szymczyk, diecezjalny duszpasterz młodzieży, poprosił katechetów o dalszą posługę, od której zależy także zaangażowanie młodych w życie Kościoła na

przygotowań w diecezji i inicjatywy podejmowane do tej pory przez wolontariuszy z poszczególnych lokalnych centrów ŚDM.

Na zakończenie głos zabrał bp Józef Szamocki. – Skoro Światowe Dni Młodzieży są inicjatywą św. Jana Pawła II i kontynuują ją jego następcy – namiestnicy Chrystusa na ziemi – to znaczy, że sam Pan Jezus chce się z nami spotkać. To jest istotą tego wydarzenia – powiedział Biskup Józef.

Daria Neumann





Archiwum siostr pasterek

Siostry pasterki przed szpitalem w Toruniu, lata 20. XX wieku

Wielokrotnie przejeżdżamy przez Toruń, a może nawet planujemy tam wycieczkę. Czy zdajemy sobie sprawę, ile historycznych tajemnic kryje to miasto? Ile wspaniałych postaci jawi się nam w tle historii Torunia? Jednym z takich miejsc jest stary gmach z czerwonej cegły przy ul. Skłodowskiej-Curie 27/29, w którym obecnie mieści się oddział psychiatryczny Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego. Pewnie nie zdajemy sobie sprawy, jaką historyczną tajemnicę kryją te dawne mury...

WSPOMNIENIA Z DAW

Był 1920 r. W Toruniu, jak w każdym większym polskim mieście, plagą były choroby weneryczne. Bezrobocie, brak środków do życia zmuszały młode kobiety i dziewczyny do rzucenia się w ostateczność: do rezygnacji ze wszystkich zasad moralnych i szukania zarobku na ulicy kosztem własnego ciała. Konsekwencją tego były właśnie te choroby, trudne do opanowania, niemożliwe do wyleczenia, a bardzo przykre i uciążliwe dla samych chorych i szkodliwe dla innych. Nic więc dziwnego, że te osoby musiały być pod nadzorem policji obyczajowej. Z historii apostolatu bł. Marii Karłowskiej wiemy, że pierwsze jej wychowanki to były właśnie tzw. dziewczyny kontrolne, czyli z „czarną książeczką”, a więc zarejestrowane przez policję jako trudniące się nierządem. „Słowo Pomorskie” z 31 marca 1935 r. tak pisało o tym problemie: „Dziewczęta moralnie upadłe i fizycznie zgangrenowane – to była sfera tak obca i daleka, że liczyła się nie tylko do owych spraw, o których się nie mówi, ale do tych, o których się nawet myśleć nie chce”.

Powiew nadziei

Były jednak osoby szlachetne, którym los tych biednych istot nie był obojętny. Trzeba tu wspomnieć o lekarzu toruńskim Otto Steinbornie i jego żonie Helenie, którzy byli świadomi, że nadzór policyjny i 3-miesięczne zamknięcie w szpitalu nie rozwiąże problemu. Kiedy we wrześniu 1920 r. niemieckie Siostry Czerwonego Krzyża opuszczały swoje placówki na Pomorzu, w tym także toruński szpital dla kobiet wenerycznie chorych, Steinbornowie z ówczesnym wojewodą pomorskim Janem Brejskim i zaprzyjaźnionymi osobami dobrej woli postanowili zreorganizować ten dział leczenia, powołując do istnienia Pomorskie Towarzystwo Opieki Moralnej nad Dziewczętami i Kobietami, które wynajęło dom dawnego szpitala wojskowego dla chorych zakaźnie w pobliżu dworca Mokre z zamiarem przekazania lecznicy siostrom pasterkom.

Doktorowi bardzo zależało na tym, aby okres pobytu pacjentek w szpitalu wykorzystać nie tylko na leczenie, lecz także wychowawcze oddziaływanie na ich spaczony charakter i nauczanie pożytecznych prac. Miał przekonanie – jak pisał – że „w prostytucie, chociażby najwięcej zepsutej, tkwi

iskra człowieczeństwa i kobiecości zarazem, a dotychczasowy sposób umoralniania ich za pomocą przepisów policyjnych zawiódł zupełnie”. Wiedząc, że Maria Karłowska zajęła się w Poznaniu i Lublinie dziewczynami uwikłanymi w niemoralność i siostry pasterki wywierają dodatni wpływ swoją cierpliwością, łagodnością, wyrozumiałością i zajęciem dziewcząt pracą, postanowił zwrócić się o pomoc właśnie do pasterek.

Pasterki na ratunek

Matka Maria Karłowska, ta, która dotknęła dna ludzkiej nędzy już w początkach swego apostolatu, kiedy odwiedzała jedną ze swych pierwszych podopiecznych na oddziale wenerycznym poznańskiego szpitala, nie mogła pozostać obojętną wobec takiej prośby. Pani Steinbornowa relacjonuje: „Matka Generalna Maria Karłowska przyjęła tę propozycję z entuzjazmem”. Ewangeliczne zrozumienie swego apostolstwa wprowadziło ją na myśl, którą później bardzo podkreślał św. Jan Paweł II: Chrystus Pan odkupił całego człowieka, z duszą i ciałem. Dlatego – według Matki Marii – pasterki powołane do współpracy z Nim w dziele zbawienia muszą poświęcać się równocześnie dla chorych dusz i ciał ponoszących skutki grzechu. Tak więc pasterki powinny „poprzez leczenie chorych ciał trafiać do dusz i zdobywać je dla Boga” – stwierdziła Matka Karłowska.

Zarówno w ówczesnym społeczeństwie, jak i w sferach kościelnych żywe było przekonanie, że siostry zakonne ślubujące czystość nie mogą poświęcać się pracy przy wenerycznie chorych. Matka Maria jednak postanowiła rozpocząć bez zwłoki działalność w Toruniu. Po uzyskaniu od władzy duchownej pozwolenia na otwarcie filii, wysłała 21 września 1920 r. dziewięć siostr do pracy w szpitalu, wśród nich dwie pielęgniarki. Dzieło to nie mieściło się w ramach ówczesnego Kodeksu Prawa Kanonicznego, pasterki pielęgniarki nie mogły więc składać ślubów zakonnych i początkowo istniały jako Stowarzyszenie Samarytanek od Dobrego Pasterza. Składały tylko ślub poświęcenia się pielęgnacji kobiet wenerycznie chorych i miały nieco inny ubiór niż pasterki wychowawczynie. Dopiero po usilnych staraniach Matki, gdy 21 września 1928 r. prymas Hlond zatwierdził konstytucje Zgromadzenia Sióstr Pasterek, pielęgnacja

NYCH PRZEDMIEŚĆ TORUNIA

kobiet wenerycznie chorych została uznana jako jeden z ich celów statutowych, a pielęgniarki mogły złożyć śluby i uzyskały pełne prawa siostr zakonnych.

Pani Steinbornowa pisała: „Siostry pasterki z łagodnością i wyrozumieniem rozpoczęły pracę nad umoralnianiem pacjentek, przeważnie kobiet lekkomyślnych. Równocześnie zachęcały do pracy, prosząc je o pomoc najpierw w uporządkowaniu gospodarstwa,

Pasterza i oddano ją w zarząd sioström pasterkom, a doktor Steinborn został lekarzem naczelnym. Statystyka szpitalna wykazuje, że w 1920 r. leczono tam 32 chore, zaś w latach 1921-29 liczba pacjentek wahała się między 394 a 497. Część dziewczyn okazała chęć dalszego pozostania pod opieką siostr pasterek, trzeba więc było znaleźć dla nich schronisko, by nie wróciły na ulicę i żeby nie stracono owoców pracy („Historia Torunia według dr. Steinbornowej”). Dlatego Matka Karłowska otworzyła domy misyjne zgromadzenia w Topolnie i Pniewitem, gdzie mogły udać się pacjentki toruńskie po leczeniu szpitalnym.

Duch miłości pasterskiej

Cofnijmy się jeszcze na chwilę w codzienne życie szpitala, który często odwiedzała Matka Maria Karłowska. Siostry pozostawiły notatki zatytułowane „Wspomnienia toruńskie”, gdzie podały wiele epizodów ukazujących, że ich praca z pacjentkami nie była łatwa, ale konieczna i owocna. Niezapomniane było przywitanie Matki

Marii z pacjentkami w początkach pracy siostr w szpitalu toruńskim: „Przyjechałam do was, aby was poznać, aby was ratować, bo jestem waszą matką”. Słowo „matka” zadziało: dziewczyny popłakały się – wiele z nich miało matki godnej tego miana – poklekały, a Matka nakreśliła wszystkim krzyżyki na czołach, błogosławiąc mocą swego duchowego macierzyństwa.

Zanim jednak doszło do nawrócenia, bywały np. ucieczki dziewczyn „kontrolnych”, które nocą wdrapwały się na dach przybudówki i stamtąd spuszczały się rynnami do miasta. Jedna z nich zносиła nawet na plecach koleżankę. Matka orzekła, że „chyba sam diabeł jej w tym pomagał”. Bywały bójki, bywały też próby samobójcze, zakończone jednak zawsze szczęśliwym odratowaniem desperatki. Jedna z pacjentek spuściła z łańcucha

psa, a sama schowała się do budy, powodując zamęt i długie poszukiwania jej, a potem niełatwe wydobywanie dziewczyny ze schowka. Zdarzały się ucieczki pod parkan i zaczepianie przechodniów. Pewnej nocy na dworcu Toruń-Mokre zatrzymał się pociąg z wojskiem. Żołnierze, wiedząc, kim są pacjentki szpitala, urządzali krzyki i nawoływania. To wystarczyło, by wszystkie dziewczyny wyrwać z łóżek do okien i w podobny sposób im odpowiadać. Sioström niełatwo było uciszyć ten nocny hałas. Ale na szczęście w tym czasie była tam Matka Maria. Wzięła duży krzyż, otworzyła okno, przeżegnała w stronę dworca i donośnym głosem zawołała: „Uciszyć się, milcz! Zamknij!” – i o dziwo, nagle zrobiła się cisza. Dziewczyny zaskoczone i gwałtownie uspokojone poszły z powrotem do sypialni. Ale nikt nie policzył modlitw Matki Marii o nawrócenie tych biednych istot, jej cichych pokut podejmowanych w tej intencji, czasu spędzonego na kolanach w kaplicy szpitalnej...

Kiedyś jedną z pacjentek bardzo bolał ząb, nic nie pomagało, twarz spuchła i zsiniała. Cierpiąca podbiegła do Matki i prosiła, żeby pobłogosławiła jej bolącą twarz. Matka dotknęła policzka, nakreśliła krzyżyk i odeszła, a ból ustał i szczęśliwa dziewczyna biegła po salach, opowiadając, co się wydarzyło. Innym razem w spiżarni kończyła się mąka. Modlitwa Matki, jej błogosławieństwo z wiarą i zaufaniem św. Józefowi sprawiły, że mąki wystarczyło do nowego transportu.

To tylko maleńkie migawki tego, co widzieli i odczuli mury toruńskiego szpitala. Nie ma tam już dzisiaj pasterek i ich pacjentek. W 1949 r. szpital został upaństwowiony. W 1962 r. siostry zostały zwolnione z pracy, a w 1973 r. także z zajmowanego mieszkania. Ale bez wątpliwości powiedzieć możemy, że mury tego szpitala nasiąkły obecnością i duchem bł. Marii Karłowskiej, jej głęboką troską o człowieka, jego duszę i ciało, autentyczną miłością apostołki Dobrego Pasterza i zawsze to będzie z nich promieniować na każdą funkcjonującą tam instytucję. Na zawsze też pozostanie to dumą i chlubą Torunia, że właśnie w tym mieście Opatrzność Boża zainaugurowała takie niezwykle dzieło, na którym odcisnęła niejako swą pieczęć nasza Błogosławiona.

Oprac.
s. Gaudiosa Czesława Dobrska CSDP



Ks. Paweł Borowski

Dziś w budynku mieści się oddział psychiatryczny Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego im. Ludwika Rydygiera w Toruniu

na wiosnę ogrodu, z czasem zręczniejsze – według ich upodobania – uczyły szycia, haftów, rozmaitych robót ręcznych. W świetlicy miło urządzonej i przytulnej przeplatały pracę czytaniem, różnymi grami, a nawet zabawami. I tak już pierwsza Gwiazdka była uroczysta i na wskroś serdeczna. Praca była trudna, ale już w tym krótkim czasie dawała poznać, że wiele pacjentek okazywało dobre chęci”.

Na początku 1921 r. nastąpiła reorganizacja Szpitala Miejskiego. W wynajętym przez Wojewódzki Urząd Zdrowia budynku przy dworcu Toruń-Mokre (dziś Dworzec Wschodni) utworzono Wojewódzką Lecznicę Dobrego



Kto raz wyruszył na Camino, pozostaje na nim przez całe życie



Na szlaku można spotkać pielgrzymów w każdym wieku

Zdjęcia: Mikołaj Wyrzykowski



SZLAKIEM ŚW. JAKUBA (XI)

DROGA JEST CELEM

Co mnie tu zaprowadziło? – pytałem sam siebie o siódmej nad ranem, stojąc w albergue w miejscowości Sarria, znajdującej się na szlaku francuskim Camino de Santiago. Z tego miejsca zostało 112 km do samego Santiago de Compostela. Długa droga. Ale jeszcze dłuższą musiałem przebyć, aby się tu dostać.

Najpierw było Camino Polaco, odcinek Iława – Gniewkowo. Droga, którą przyjąłem i której się poddałem, która prowadziła mnie przez szczęście, ale i chwile zwątpienia. Zadawałem sobie wtedy pytania: Jaki jest cel tej wędrówki? W tym czasie jeszcze nie wiedziałem, że niedługo później Camino Polaco zaprowadzi mnie właśnie tutaj aż do samej Galicji. A więc stałem w albergue w miejscowości Sarria, razem z 34 innymi osobami, które uczestniczyły w projekcie „Camino de Santiago – u korzeni Europy. Tradycja i nowoczesność”, który przygotowała Fundacja „Pro Futuro Theologiae” działająca przy Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz marszałek województwa kujawsko-pomorskiego. Projekt miał na celu pokazanie Camino de Santiago młodzieży z regionu oraz promocję Szlaku św. Jakuba, który biegnie przez nasze województwo. Później mieliśmy się jeszcze spotykać w czasie całego roku, aby pod koniec zostać wolontariuszami ŚDM w Krakowie.

Zadziwiające – myślałem. Czułem, jakby było to naturalnym przedłużeniem mojego Camino Polaco.

W tym samym kierunku

W albergue zabrakło paszportów pielgrzyma, które są potrzebne, aby otrzymać compostelę, czyli zaświadczenie przebycia przynajmniej 100 ostatnich kilometrów Szlaku św. Jakuba. Przystawiłem pieczęć na kartce papieru, schowałem ją do kieszeni i wyszedłem. To, co potrzebne, miała mi przynieść sama droga.

Nie wyszliśmy wszyscy razem. Podzieliliśmy się na mniejsze grupy, niektórzy wyruszyli samotnie. Camino jest osobistą drogą, którą każdy idzie sam. Jest tu czas na rozmowę, poznawanie innych i śmiech, ale jest też czas na ciszę. Mimo że idę wraz z innymi i razem rozmawiamy, nadal jest to moja samotna wędrówka – sam muszę się starać, aby iść dalej, choć nogi mogą odmawiać posłuszeństwa; sam też muszę odpowiadać na wiele pytań, które przychodzą, gdy zalega cisza. Niektórzy od razu zmierzili się z samotnością. Ja potrzebowałem jeszcze czasu.

Wiktoria zaczęła nucić „If you want to walk Camino Polaco”. Podałem się jej i zaczęliśmy śpiewać wszyscy razem. Była to piosenka, którą napisaliśmy, aby zachęcić innych piel-

grzymów do przyjazdu na Camino Polaco. Śpiewaliśmy ją na melodię „Hiszpańskich dziewczyn”, która była tak chwytliwa, że nie mogła wyjść mi z głowy, odkąd zaczęliśmy ją wykonywać najpierw podczas zwiedzania Pampeluny, później przed katedrami w Burgos i Leon. Teraz był dopiero ranek, a nas wypełniała energia, mogliśmy więc śpiewać, śpiewać jak najgłośniej chcieliśmy. Nie czuliśmy mijających kilometrów.

Później śpiew przeszedł w modlitwę, następnie w rozmowę. Na początku zupełnie zwyczajna zeszła na poważniejsze tematy, których byśmy nie poruszali podczas codziennych spotkań, nawet z dobrze znanymi osobami, a my się prawie nie znaliśmy. Było to tak, jakbyśmy ściągali kolejne warstwy papieru, w które zapakowany był prezent. Rozmowa zaczynała się ściszać, a następnie wymierać, słowa odpływały coraz dalej. Przyszła cisza. Zaczęliśmy coraz bardziej się od siebie oddalać, każdy rozpoczynał samotną wędrówkę. Teraz już nie musieliśmy rozmawiać, wystarczyło, że szliśmy w tym samym kierunku.

Nie zatrzymuj się

Co jakiś czas mijałem znaki pozostawione przez innych pielgrzymów. Buty, ubrania, zapisane kartki przyciśnięte kamieniem. Minąłem

znak „Stop”, przerobiony na „Do not stop walking”, na strzałce wskazującej drogę ktoś napisał: „Żadnego początku ani końca – po prostu idź”. – O, Ekwadorczyk z wietnamskim kapeluszem! – krzyknął do mnie po jakimś czasie pewien Hiszpan. Zbliżyłem się do niego i szliśmy razem kolejnych parę kilometrów, nieustannie rozmawiając. Gdy się z nim rozstałem, rzuciliśmy sobie „Buen Camino” – słowa, którymi pozdrawiają się wszyscy pielgrzymi idący tym szlakiem.

Dołączyłem do Filipa i Andrzeja, który rzucił do mnie: – Jak tam ci idzie droga, bracie? Bracie? Kiedy ostatni raz słyszałem te słowa? Chyba tylko tu, na Camino, albo w Taizé. Zaraz potem Filip zaproponował, byśmy zwolnili i zobaczyli, jak radzą sobie osoby z tyłu. Oliwia nie przeszłaby sama ostatnich kilometrów. Andrzej wziął jej plecak, a ona sama wskoczyła Filipowi na ramiona. Wyszliśmy razem, a więc i razem musieliśmy dotrzeć do Santiago.

U celu

Sama wędrówka trwała 4 dni, lecz cała podróż była dłuższa. Z każdym kolejnym dniem z obcych sobie ludzi przemienialiśmy się we wspólnotę – wędrując, rozmawiając, śpiewając podczas pogodnych wieczorów. Dotarliśmy do Santiago de Compostela 25 lipca, w święto św. Jakuba Starszego. Na Mszy św. w katedrze ponownie spotkałem tych, których już widziałem w czasie drogi. Byli tam wszyscy: Hiszpanie, ksiądz, z którym rozmawiałem na Monte do Gozo, mężczyzna, który wyglądał zupełnie jak bohater filmu „Droga życia”. Wiele razy, gdy mijałem pielgrzymów idących Camino, zastanawiałem się: W jakim celu wyruszyli w tę drogę? Teraz, gdy podczas wędrówki pozbyłem się części siebie, aby odnaleźć siebie w próbie osiągnięcia wewnętrznej wolności, myślę, że odnalazłem odpowiedź. Wszyscy wyruszyliśmy, ponieważ wierzyliśmy. Ta wiara zaprowadziła nas do samego Santiago de Compostela. Lecz celem była już sama droga.

Stałem razem z Kubą przed grobem św. Jakuba. Wiedziałem, że przeszedł już szlak portugalski parę lat temu. Zapytałem go, jak się wtedy czuł, po raz pierwszy docierając do Santiago. – Rozpłakałem się – powiedział. Parę minut później klęczeliśmy przed grobem św. Jakuba, a następnie poszliśmy, aby objąć jego figurę.

Mam nadzieję, że jeszcze nieraz tu wrócę. Dotarcie do Santiago nie oznacza końca wędrówki. Tu nie ma początku, nie ma końca – kiedy przekroczyłem próg domu i wyszedłem na Camino Polaco, teraz po prostu wciąż idę dalej.

Mikołaj Wyrzykowski

KOŚCIÓŁ TO NIE MUZEUM

Z Piotrem Zalewskim z grupy „Wyrwani z Niewoli”, podczas Diecezjalnych Dni Młodzieży w Hartowcu, rozmawiają Marianna Mucha i Daria Neumann

MARIANNA MUCHA: – W przyszłym roku młodzieży Polacy będą gospodarzami Światowych Dni Młodzieży w Krakowie. Co mógłbyś powiedzieć o polskiej młodzieży?

PIOTR ZALEWSKI: – Tworzymy grupę „Wyrwani z Niewoli” i w jej ramach od prawie 5 lat prowadzimy dla młodzieży spotkania w szkołach, domach dziecka, zakładach poprawczych. Naszym charyzmatem jest przekazywanie polskiej młodzieży orędzia miłosierdzia Bożego. Widzimy, że młodzi są bardzo spragnieni miłości, której często nie otrzymywali w swoich domach. Stąd, mając ten deficyt, szukają miłości tam, gdzie jej nie ma, w narkotykach, alkoholu, tak jak ja i Jacek szukaliśmy przez większość naszego życia. Odnaleźliśmy jednak źródło, które gasi wszystkie pragnienia. Jest nim Bóg, który pomógł nam wyjść z nałogów i robić to, co robimy. Często wydaje się po ludzku, że jakiś człowiek jest dnem, bo bierze narkotyki czy słabo się uczy. To nie jest prawda. On tylko powierzchownie wydaje się zbuntowany i zły. Rozmawiając z nim, dochodzi się do wniosku, że to jego sposób na ukrycie prawdziwego siebie, że to tylko maska, którą przyjął. Innym ludziom wydaje się, że jest czarną owcą, a w rzeczywistości po odkryciu tej maski dostrzega się bogatą wewnętrzną osobę, która jest bardzo wrażliwa, ma wiele dobra w sobie, mimo że na zewnątrz może się taka nie wydawać. Rozmawiając z takimi młodymi, mówimy, że Kościół to nie muzeum, ale szpital dla grzeszników – każdy może do niego przyjść, bo Bóg kocha nas takimi, jakimi jesteśmy naprawdę.

DARIA NEUMANN: – Jak rozumiesz hasło tegorocznych przygotowań duchowych do Światowych Dni Młodzieży: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 8, 5), jak realizujesz je w swoim życiu?

– Myślę, że to hasło jest podstawą, żeby być szczęśliwym w życiu: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Przez większość życia żyłem w nieczystości, nie przystępując do sakramentów, pogrążony w nałogach, pogrążony w krzywym spojrzeniu na kobietę, co powodowało, że nigdy nie



Sylwester Kasprzycz

Bóg kocha nas takimi, jakimi jesteśmy – mówi Piotr Zalewski

byłem spokojny, ciągle chciałem więcej, a tak naprawdę do niczego to nie prowadziło. Bóg pozwolił mi z tego wyjść. Dziś żyję w czystości serca, przystępuję do sakramentów. Mam dziewczynę, z którą żyję w czystości seksualnej, co w dzisiejszych czasach jest dziwne, ale doświadczam takiej radości, jak nigdy przedtem. Potrafię dostrzec w niej piękno – nie tylko to piękno zewnętrzne, ale poprzez tę wstrzemięźliwość dostrzegam jej piękno wewnętrzne, ukryty w niej skarb, którym jest Jezus.

Zapraszamy do odwiedzenia strony www.wyrwanizniewoli.pl



Wieńce dożynkowe były okazałe



Bp Suski odbiera dożynkowy bochen chleba

Zdjęcia: Wojciech Wichnowski

BUDOWNICZY DOBRYCH RELACJI

dokończenie ze str. I

basinie. Witając gości, ks. kan. Igielski powiedział: – Będziemy dzisiaj dziękować Panu Bogu za tegoroczne plony, ale także za dzieła, które powstały z inicjaty-



Korowód dożynkowy

wy Biskupa Andrzeja. Prosimy też Biskupa Toruńskiego, by zasiał w naszej lokalnej społeczności ziarna Bożej łaski.

Symbol chleba

W homilii bp Suski zwrócił uwagę na wartość chleba, który jest podstawą egzystencji fizycznej

i duchowej człowieka. – W naszej historii człowiek często domagał się chleba, pracy i sprawiedliwości. Chleb stawał się symbolem wartości wyższych, bo nie tylko samym chlebem żyje człowiek. Potrzeba też sprawiedliwości, miłości i pokoju. Jezus urodził się w Betlejem, co w języku hebrajskim znaczy dom chleba. Cała historia ludzkości świadczy, że ludzie potrzebują Boga. Potrzebują Jego miłości, przyjaźni, obecności i troski. Jeżeli tych wartości zabraknie, pojawia się poczucie zagubienia. Jeżeli człowiek odchodzi od Boga, zaczyna wierzyć w różne bożki, horoskopy i astrologię. Nie jest dziełem przypadku, że faszyzm i stalinizm były ideologiami bez Boga. Kwitnie kult rozumu, a z drugiej strony kwitnie to, co rozum obraża. Nawet naukowe księgarnie sprzedają bałamutne i sensacyjne książki. Gdy znika wiara w Boga, pojawia wiara w byle co – mówił Ksiądz Biskup. Podkreślił, że Bóg zawsze jest po stronie głodnych i biednych, a w nas widzi pomocników w zaspokajaniu głodu tych, którzy chleba nie mają. – Jezus został z nami w postaci chleba, byśmy wszyscy bez wyjąt-

ku mogli się Nim nakarmić. Do Jego stołu mogą zasiąść wszyscy. Tu nie ma lustracji. Potrzeba tylko odrzucenia zła. Czy to tak dużo? – pytał Biskup Andrzej. Doceniając wielki trud rolników, bp Suski powiedział: – Praca rolnika wymaga wielu poświęceń, ale bez ofiary nie można dokonać rzeczy wielkich. Nasza ziemia nasiąknięta jest potem i krwią rolników. Nie ma rodziny bez ofiary, nie ma dzieci bez ofiary i bez ofiary nie będzie pięknej ojczyzny. Niech jedność przenika nasze małe ojczyzny aż do tej ojczyzny, której na imię Polska!

Wyróżnienie

Po Eucharystii przewodniczący Rady Gminy Chełmża Janusz Iwański odczytał uchwałę nadającą bp. Andrzejowi Suskiemu tytuł „Zasłużony dla Gminy Chełmża”. Statuetkę z herbem gminy wręczył wójt Jacek Czarnecki.

Ksiądz Biskup, dziękując za zaszczytne wyróżnienie, zwrócił uwagę, że najważniejszą sprawą jest zaangażowanie w tworzenie dobrych relacji między Kościołem a społecznością lokalną.

Wyraz jedności

W dalszej części uroczystości starostowie dokonali podziału dożynkowego chleba. Okazałe bochny wypieczone z tegorocznej mąki otrzymali m.in. kapłani, przedstawiciele Policji, Straży Pożarnej, kombatanów, Starostwa Powiatowego w Toruniu, władz gminy i miasta Chełmża, gminy Lisewo i Kowalewa Pomorskiego oraz innych jednostek współpracujących z gminą Chełmża.

Wojciech Wichnowski

niedziela głos z Torunia

Ks. Paweł Borowski
(redaktor odpowiedzialny)
współpraca: Joanna Kruczyńska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. 56 622 35 30 w. 39
fax 56 621 09 02
e-mail: torun@niedziela.pl
Dyżury: od poniedziałku
do piątku w godz. 9-13
Redakcja częstochowska:
Beata Pieczykura
tel. 34 369 43 85